Łódź, 31/I 1900 r.

№ 25.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 19 (31) stycznia 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Piotra W.
Czwartek: Ignacego B. M.
Piątek: Oczyszcz. N. M. P.
Sobota: Błażeja B. M.
Niedziela: Ansgarego B.
Poniedziałek: Agaty P. M.
Wtorek: Doroty P. M.

Wschód: g. 7 m. 46.
Zachód: g. 4 m. 43.
Dług. dnia: g. 8 m. 57.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Miłosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 81.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska №67). „Sprawa kobiet", komedya w 4-ch aktach Bałuckiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

MASKARADA artystyczna w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 11 wieczorem.

CYRK Devigne'ego na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Na dobie.

Wychowanie młodego pokolenia będzie zawsze kwestyą interesującą ogół, nic też dziwnego, że wszystko, co się z nią wiąże, nasuwa refleksye tym, którym dobro społeczne leży na sercu, a ponieważ łatwiej dojść do wniosków zgodnych z prawdą przy wszechstronnem oświetleniu przedmiotu, ośmielam się skromny mój głos dołączyć do poprzedniej dyskusyi w „Rozwoju" i potrącić jednocześnie o sprawę wieczorków i zabaw dla dzieci.

Czytając uwagi dwóch widzów z powodu Jasełek, zdaje mi się, jakoby pierwszy był bliższym prawdy, bo zapatruje się na rzecz ze stanowiska praktycznego, gdy tymczasem drugi szuka rozwiązania kwestyi, o ile przedstawienia te są pożyteczne lub szkodliwe dla dzieci, biorących w nich udział, w dziedzinie zbyt abstrakcyjnej. Bo czyż można rozstrzygnąć, jak wpłyną wspomnienia świetlanego dzieciństwa na dalsze nasze życie, czy pomogą do lżejszego znoszenia ciężkiej doli, lub przeciwnie, rozgoryczą nas i osłabią hart ducha, gdy to jest najzupełniej zależnem od danego osobnika, jego temperamentu, nerwów i rozwoju umysłowego.

Śmiem wątpić również, czy wybieranie dzieci zręczniejszych i ładniejszych naprowadza je na filozoficzne wnioski o koniecznych różnicach w ustroju wszechświata i wypływającej stąd ogólnej harmonii.

Według mnie, przedstawienia teatralne dziecinne niezaprzeczenie przyzwyczajają dzieci do prawidłowego wysławiania się, wyrabiają zręczność w ruchach, rozwijają umysł i kształcą smak estetyczny, ale obok tych dodatnich stron mają tyle ujemnych, że te ostatnie, zdaniem mojem, przeważają.

Miałam sposobność przyjrzeć się temu zblizka, organizując wraz z innymi podobne zabawy i zauważyłam, że na długi czas odrywają one dzieci od nauki i zwykłych zajęć, do których zabierają się sennie, z niechęcią, żyjąc tylko myślą o przedstawieniu lub też wspomnieniem o niem.

Ponieważ rozumieją, że powodzenie przedstawienia zależnem jest bądź co bądź od ich dobrej woli, ze sprytem właściwym dzieciom wyzyskują często sytuacyę, stają się krnąbrne, nieposłuszne, korzystając ze sposobności ujawniania swych fantazyj i kaprysów. Przedstawienie zaś samo, szczególniej odbywające się nie w szkole lub ochronie, lecz w teatrze, rozwija w nich bezspornie, jak słusznie zauważył drugi z widzów, wrodzoną nam wszystkim zarozumiałość, którą w zwykłych warunkach stłumić trudno, a cóż dopiero, gdy jej pochlebiają huczne oklaski licznie zebranej publiczności.

Z tego też względu uważam wszelką zabawę, noszącą charakter popisu publicznego, za rzecz zupełnie chybioną dla dzieci pod względem pedagogicznym.

Bardzo trafnie pierwszy z widzów kładzie nacisk na to, że dzieci z ochrony pochodzą z najbiedniejszej ludności miasta, a więc inną miarę zastosować do nich trzeba. Ładne kostyumy, gustowne dekoracye, sala rzęsiście oświetlona, elegancka publiczność, jednem słowem wszystko to, do czego są przyzwyczajone dzieci rodziców średniej nawet zamożności, stanowi dla biednych wychowanek i wychowańców ochrony tak rażący kontrast z codziennem ich otoczeniem i powszedniemi warunkami bytu, że porównanie musi żalem ścisnąć biedne serduszka, wrodzić zazdrość względem bogatszych, przesadzone pojęcie o szczęściu, jakie daje pieniądz i chęć zdobycia sobie tego wszystkiego, co je tak zachwyca za wszelką cenę. Gdy jeszcze wzbudzona próżność u dziewczynek zwróci im uwagę na prerogatywy pięknej powierzchowności, a ciągła styczność z ulicą i nisko stojącem, pod względem etycznym najbliższem otoczeniem dopowie resztę, to można się chyba tylko dziwić sile charakteru i podstaw moralnych w szkole lub kościele zdobytych, jeżeli dziewczyna taka nie wybierze drogi łatwej, prowadzącej bez pracy do posiadania strojów i zbytków, a sposobności ku temu wszak nie zabraknie wśród dużego miasta i tych, co są zawsze gotowi oddać hołd pięknu, mającemu wyraz w ładnej twarzyczce. W jakimż celu zatem mamy dostarczać dzieciom takich wrażeń, które dają im jeszcze więcej uczuć ich upośledzone położenie materyalne i zarazem podsycają tak powszechną żądzę życia i bogactw, poco dawać im pole do fałszywych a daleko idących wniosków, stawiać wobec pokus ponętnych a trudnych do zwalczenia? Tego przecież żadne względy kasowe danej instytucyi usprawiedliwić nie mogą.

Niech się dzieci bawią, bo rozrywka godziwa w każdym wieku, a zwłaszcza w młodym jest niecodzownie potrzebna, utrzymując w nas równowagę sił duchowych i fizycznych, wzmacniając energię do pracy, ale niech ta zabawa będzie właściwą, polega na gimnastyce, ruchu, śpiewach grach towarzyskich, zalecanych np. przez metodę froeblowską, byle tylko nie miała nic wspólnego z występami publicznemi i kwestyą tualety.

Z tego też powodu jestem przeciwniczką zabaw tanecznych i kostyumowych, urządzanych dla dzieci sfer zamożniejszych.

Pani Morawska, doświadczona kierowniczka młodzieży występuje przeciwko temu gorąco w artykule „Wieczorki dla młodzieży," pomieszczonym w № 3 „Tygodnika illustrowanego." Nie chcę tu powtarzać jej trafnych uwag, ale w chwili, gdy w Łodzi już trzecią taką zabawę urządzają, nie będzie chyba zbytecznem zastanowić się nad wpływem takowych na młodociane umysły i serca i poddać tę sprawę głębszej krytyce rodziców i wychowańców.

Zgodnie z p. Morawską sądzę także, że wieczorki kostyumowe i tańce, gdzie tualeta gra dużą rolę, muszą zaszczepiać w dziewczętach naszych zamiłowanie do strojów, chęć błyszczenia urodą i modną suknią, wpływając ubocznie na życie nad stan w przyszłości, zniechęcają tak panienki jak i chłopców do nauki i zajęć poważniejszych i przedwcześnie budzą w nich upodobanie do flirtu, szczególnie niebezpieczne dla młodzieży męskiej, bo podniecane później przez czytanie naturalistycznych romansów bez wyboru i bez kontroli.

Wogóle jedną z największych wad dzisiejszego wychowania wydaje mi się dążność do przedwczesnego rozwoju, ku temu zmierzamy nauką, lekturą, a obecnie już zabawą, zapominając o tem ciągle, że natura ma swoje prawa, kwiaty forsowane szybko więdną, a owoce są bez smaku. System taki stwarza nam całe zastępy młodzieży przekwitłej, zblazowanej, z rozstrojonemi nerwami, z chorobą woli, bez energii, zapału i zdolności do czynu, szukającej w coraz to mocniejszych wrażeniach podniety do życia.

Niech szanowne organizatorki i organizatorowie Jasełek i wieczorków dla dzieci wykażą mi odmienne swoje przekonania w tej kwestyi. Szczerze oceniając pracę i dobre chęci tak opiekunek ochrony jak i członków Stowarzyszenia nauczycielskiego i „Lutni", zaznaczam ujemne strony tego rodzaju zabaw dla dzieci nie w chęci zrobienia komukolwiek przykrości, ale jedynie przez wzgląd na dobro młodzieży naszej, na której

przecież nadzieja społeczeństwa i jego przyszłość spoczywa.

Jedna z nauczycielek.

KRONIKA.

—:—

Komunikowane. Podział miasta Łodzi na okręgi działalności kuratorów okręgowych komitetu trzeźwości:

(Dokończenie).

III-ci Soborny cyrkuł policyjny.

19-ty okręg. W obrębie pierwszego rewiru. Ludność około 5200. Kurator okęgowy Rajmund Wojakowski nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Targowa № 7.

20-ty okręg. Od rogu ulic Przejazd i Targowej, na ostatniej w kierunku Wodnego Rynku prawa połowa 8-go rewiru, włączając obydwie strony ulicy Targowej. Ludność około 8000. Kurator okręgowy Tadeusz Goldman, nauczyciel szkoły handlowej.

21-szy okręg. Od rogu ulic Przejazd i Targowej, na tej ostatniej w kierunku Wodnego Rynku lewa połowa 8-go rewiru, wyłączając 20-ty okręg Targowej ulicy. Ludność około 8100. Kurator okręgowy Teodor Meyerchof, właściciel domu, ulica św. Juliusza № 21.

22-gi okręg. W obrębie siódmego rewiru. Ludność około 8500. Kurator okręgowy Henryk Cyrkler; nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Nawrot № 37.

23-ci okręg. W obrębie drugiego rewiru. Ludność około 8900. Kurator okręgowy Walenty Kopczyński, właściciel domu, ulica Piotrkowska № 93.

24-ty okręg. W obrębie trzeciego rewiru. Ludność około 6400. Kurator okręgowy Mikołaj Teodorowicz, nauczyciel szkoły Aleksandryjskiej, ulica Zielony Rynek.

25-ty okręg. W obrębie szóstego rewiru. Ludność około 7600. Kurator okręgowy Władysław Malinowski, inżynier, ulica św. Andrzeja № 16.

26-ty okręg. W obrębie piątego rewiru. Ludność około 8700. Kurator okręgowy Trangof Pfejfer, tkacz, ulica św. Luizy № 39.

27-y okręg. W obrębie czwartego rewiru. Ludność około 10000. Kurator okręgowy Edward Otto, nauczyciel szkoły elementarnej, ulica św. Benedykta № 18.

IV-ty Fabryczny cyrkuł policyjny.

28-y okręg. W obrębie szóstego rewiru. Ludność około 4100. Kurator okręgowy Kazimierz Tymieniecki, dyrektor fabryki, ulica Piotrkowska № 209.

29-ty okręg. W obrębie siódmego rewiru. Ludność około 3000. Kurator okręgowy Antoni Uzdowski, nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Piotrkowska № 176.

30-ty okręg. W obrębie piątego rewiru. Ludność około 5300. Kurator okręgowy August Frej, nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Główna № 30.

31-szy okręg. W obrębie czwartego rewiru. Ludność około 5300. Kurator okręgowy Józef Lissner, fabrykant ulica Piotrkowska № 156.

32-gi okręg. W obrębie trzeciego rewiru. Ludność około 6200. Kurator okręgowy Wiktor Gałecki, nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Targowa № 52.

33-ci okręg. W obrębie drugiego rewiru. Ludność około 7800. Kurator okręgowy Edward Wagner, inżynier, domy familijne Scheiblera.

34-ty okręg. W obrębie pierwszego rewiru. Ludność około 9600. Kurator okręgowy Edward Zonenberg, nauczyciel szkoły elementarnej, ul. św. Juliusza № 11.

35-ty okręg. W obrębie dziewiątego rewiru. Ludność około 7300. Kurator okręgowy Teofil Wrzesiński, nauczyciel szkoły elementarnej, ul. Juliusza № 11.

36-ty okręg. Wschodnia część 8-go rewiru do ulicy nowoprojektowanej i drugiej przecznicy między ulicami Zarzewską i Nowo-Zarzewską. Ludność około 7000. Kurator okręgowy August Kühn, nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Zarzewska № 25,

37-y okręg. Środkowa część 8-go rewiru, na północy i południu do granic rewiru; na wschodzie ulicy nowoprojektowanej, obydwie strony której należą do tego okręgu, jako też i druga przecznica; na zachodzie ul. Piotrkowska, Górny Rynek i Rżgowska, ulica Piotrkowska należy do tego okręgu z lewej strony od granicy 2-go rewiru do Czerwonej ulicy, a Górny Rynek, dalszy ciąg Piotrkowskiej ulicy ku Górnemu Rynkowi i ulica Rżgowska wyłączają się do 38-go okręgu. Ludność około 6900. Kurator okręgowy Józef Brajer, nauczyciel szkoły elementarnej, ulica Zarzewska № 25.

38-y okręg. Idąc ulicą Piotrkowską ku Górnemu Rynkowi, prawa strona 8-go rewiru, tudzież należą do tego okręgu ulice: Piotrkowska, Górny Rynek i cała Rżgowska. Ludność około 6100. Kurator okręgowy (vacat).

Dla głodnych. Szlachetną i godną poparcia myśl powzięło grono inteligencyi miejscowej: organizuje w końcu przyszłego miesiąca wielki koncert; czysty zysk z niego będzie przeznaczony dla biedaków, pozbawionych pracy z powodu kryzysu finansowego.

Projektodawcy zamierzają zaprosić do udziału w koncercie wszystkie siły artystyczne Łodzi, zarówno amatorskie, jak i zawodowe. Że inicyatorów odmowa nie spotka,—o tem nie wątpimy, znając gotowość łodzianek i łodzian do ulżenia niedoli bliźnim. Będziemy więc mieli wspaniały koncert, który sam przez się może stanowić atrakcyę, że już nie wspomnimy o celu jego.

Targi. Grono osób, powodowanych własną korzyścią, poczyniło u władz starania, celem zmienienia targów na Nowym Rynku, uzasadniając prośbę niedostateczną ilością miejsca przeznaczonego na targi oraz ciągłym ruchem kolei elektrycznej. Wiadomo jednak, że targi na Nowym Rynku cieszą się powodzeniem zupełnem, gdyż punkt ten jest bardzo dobry, jako mający ułatwioną komunikacyę i oddaje ważne usługi mieszkańcom z poblizkich dzielnic, inne zaś targi niezupełnie są dostępne dla kupujących. Zresztą przemienienie targów na place prywatne, wpłynęłoby niezawodnie na podniesienie cen na artykuły spożywcze, gdyż każdy z dostawców opłacaćby musiał sowicie placowe.

Wypadku przejechania tramwajem podczas targów dotychczas nie było wcale. Przypuszczać więc należy, że usiłowanie grona osób, powodowanych własną korzyścią, nie będą uwzględniane przez zarząd miejski.

Projekt. Poruszono tu projekt, ażeby każda fabryka, zatrudniająca więcej niż 600 robotników, posiadała własną szkołę początkową.

Tanie mieszkania. Biorąc na ogół, uderza każdego charakterystyczny objaw, że nie mamy hygienicznych i tanich mieszkań dla dziesiątek tysięcy robotników fabrycznych, których bardzo wielu wprawdzie zamieszkuje w domach familijnych przy większych fabrykach, lwia atoli część gnieździ się w norach. Zagadnienie to znajdzie prawdopodobnie swoje rozwiązanie w projekcie budowy całego szeregu domów familijnych dla robotników fabrycznych, zainicyowanym przez grono ludzi dobrej woli, których nazwiska dają rękojmię urzeczywistnienia tego projektu.

Jeden z tego rodzaju projektów został już uskuteczniony, gdyż z fundacyi małżonków M. Goldfederów wzniesiono trzypiętrowy gmach przy ulicy Średniej, przeznaczony na tanie mieszkania dla robotników fabrycznych i wogóle sfer biedniejszych. Mieszkania te, składające się z jednego pokoju lub pokoju i kuchni, odpowiadają wszelkim warunkom hygieny i wynajmowane będą z wiosną r. b. po cenach bardzo przystępnych. Korzystać oczywiście będzie ludność wyznania mojżeszowego wyłącznie.

Wobec tego należałoby jaknajrychlej pomyśleć o takichże tanich mieszkaniach dla ludności chrześciańskiej. Również i przy tym drugim projekcie należałoby mieć na względzie szlachetne dążenie fundatorów, aby następnie z kapitału utworzonego z opłaty komornego wznieść drugi gmach tanich mieszkań.

Dziś już o tanie mieszkania przy ulicy Średniej zgłasza się wiele rodzin wyznania mojżeszowego, celem łatwiejszego zdobycia lokalu.

Nie wątpimy, że wśród sfer chrześciańskich znajduje się znaczna część rodzin, które oddawna pozbawione są hygienicznego i schludnego mieszkania. I o nich więc myśleć należy.

Dla biedaków. Czytamy w „Kur. warsz.": Dr. powiatowy J. Wieliczko przedstawił władzom wniosek zapobieżenia niedoli ludności, zamieszkałej w okolicach Łodzi, która z powodu niedostatecznego odżywiania się i braku opału szwankuje na zdrowiu. Projektuje on przedewszystkiem ułatwić nabywanie tanim kosztem opału i artykułów spożywczych.

Towarzystwo muzyczne zawiadamia nas, że zapowiedziany na czwartek d. 1 lutego odczyt p. Z. Noskowskiego o istocie utworów Fr. Chopina, z przyczyny niezależnej od komitetu Towarzystwa został odłożony. O dniu, w którym odbędzie się wymieniony odczyt, zawiadomimy czytelników w swoim czasie.

Teatr. Repertuar teatralny na jutro zapowiada „Sprawę kobiet" Bałuckiego, bardzo dobrą komedyę. W piątek z powodu uroczystego święta o 3 po południu „Ciężkie czasy" Bałuckiego, o 8 wieczorem fantazya dramatyczna Grabowskiego „Burza". W sobotę „Kolega Crampton" Hauptmana, komedya, w której p. Winkler z takim artyzmem odtwarza rolę tytułową.

---

57)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

———

(Dalszy ciąg — patrz № 24).

— Zaczynam jutro czcić jako bożka doktorowę i przysięgać stu kobietom moją miłość. Sentymentalne będę brał na kwiaty, artystki na Szopena, sangwistki na temperament, uczone na wiedzę. Z piosenką na ustach zdobędę serce, a rzucę strzępy...

— Ostrożnie, żeby z waćpanem to się nie powtórzyło.

Hajne powiedział:

Mogą i szydzić i bluźnić.
Podczas gdy konam z boleści!

— Jakich tam już głupstw owi myśliciele nie mówili, a jednak jak przyszło do rzeczy, to topnieli jak lód!

— Musiała rzecz być bardzo gorąca, — mówił Wojciech.—Ha dla takiej rzeczy można wiele poświęcić. Chociaż nerwowe rzeczy są również dobre

Miłość to napój, to czar,
Z bachusem w parze chodzi,
Daje potężny żar!
Raz szkodzi, drugi raz nie szkodzi!

— O czem pan myślisz,—pytała mnie panna Henryka, podczas deklamacyi Wojciecha.

— Że zdobyć serce, które się ukochało, to jest największe szczęście na ziemi, — odrzekłem, — ale trafić w tym pochodzie na takie istoty, o których mówi Wójciech, to życiem takie szczęście okupić trzeba.

— W obydwóch tych wypadkach osiąga się jedno—to jest spokój.

— Nie ja tego drugiego—spokoju nie potwierdzam. Brzydzę się śmiercią. Chcę żyć i działać.

— A jednak śmierć jest ostatnim kresem, do jakiego człowiek na ziemi dochodzi — rzekła Henryka.

— Znam jeszcze coś co po za wieczność sięga!

— Na prawdę? To tajemnicze, coś pan takiego wynalazł. — Roześmiała się i dodała z niedowierzaniem, — cóż to takiego, czy wolno wiedzieć?

— Sława.

Zastanowiła się dłużej.

Ciszę przerwały toasty. Pan Pątnicki wzniósł za zdrowie dam, a w końcu: „kochajmy się!" Henryka stuknęła się ze mną kieliszkiem i cicho stłumionym głosem powtórzyła: kochajmy się, ale w tem i doktorowa podniosła kieliszek i stuknęła się z nami „kochajmy się."

— Ale nie we troje,—dodała Henryka półgłosem...

Mieli już wstawać, kiedy pan Pątnicki rzekł:

— Chcąc uczcić imieniny pani Bauxton zupełnie, trzeba do nich przywiązać jakąś rzecz głębszą i połączyć ze szlachetnym celem, dlatego umyśliłem abyśmy zebrali między sobą składkę i ofiarowali na książki „Pana Tadeusza," które akademicy przesłać mają do szkół ludowych. Składam 10 guldenów na ten cel i proszę nie tyle „ile wypada," ale to co kto może.—Wziął talerz i obszedł towarzystwo, potem obliczywszy rzekł,—tę sumę wręczę panu Drążewskiemu. Jest tu 57 guldenów i 10 centów, oraz 3 ruble.

Wstaliśmy od stołu.

Panią Pątnicką głowa rozbolała, więc postanowiła opuścić zebranie. Pan Pątnicki, który miał odwieźć swoją żonę, przyszedł do mnie i prosił, żebym po zabawie odprowadził Henrykę.

Potem poszedł i powtórzył te słowa Henryce.

Nie protestowała.

O piątej rano wyszliśmy razem z Henryką wcześniej niż się zabawa skończyła i skierowaliśmy się plantami ku Wawelowi.

Poranek był chłodny, ale przyjemny. Śnieg prószył trochę, księżyc jak z za mgły wyglądał jeszcze z po za wierzyc krakowskich zamków i kościołów.

Zbliżyliśmy się ku Wawelowi. Jego wieże i gmachy ze smukłą wieżycą katedralną na czele malowały się na pięknem, mglawem niebie.

— Usiądźmy,—mówiła do mnie—jestem trochę zmęczona.

— Może się pani przeziębić!

— Mam kamasze włóczkowe i kalosze...

Usiedliśmy na ławce śniegiem przyprószonej. Milcząc patrzyłem na jej piękne, duże, szafirowe oczy. Brzask coraz bardziej zbliżał się ku nam, oblewając jej cudowną twarz słabem światłem.

(D. c. n.)

Benefis. Następny benefis we wtorek przyszłego tygodnia dyrekcya przeznaczyła p. Antoniemu Różańskiemu, artyście, który dla rozwoju sceny łódzkiej niemałe położył zasługi. Talent Różańskiego pełny, prawdziwie męski szerokie obejmuje widnokręgi, począwszy od ról epizodycznych, aż do bohaterów dramatycznych, których artysta odtwarza z niezwykłą siłą, zawsze sumiennie i pracowicie wystudyowawszy rolę. W kreacyach szlacheckich Różański jest wprost nie do naśladowania, tyle tam prawdy, taka subtelność w wykonaniu, w ruchach i gestach. To też jego kreacye żyją na scenie, cierpią lub cieszą się szczerze, dając widzowi złudzenie prawdy.

Na benefis swój wybrał p. Różański „Ferreola“ Sardou.

W Salonie artystycznym przy ul. Zawadzkiej otwartą została wystawa obrazów Batowskiego, ilustrujących pojedyńcze sceny powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem,“ oraz obrazów Tetmajera, do których tematy zaczerpnięte zostały z powieści „Pan Wołodyjowski.“

Z cyrku. W dniu wczorajszym cyrk p. Devigné dał po raz pierwszy przedstawienie, program którego był dosyć urozmaicony. Zaznaczyć wypada produkcye młodocianych gimnastyków braci Beniamina i Wiktora, nadpowietrzne produkcye braci Roberts. Podobała się konnojezdka p-na Henrietta. Dyrektor cyrku p. Devigné liczył się widocznie z łodzianami, sprowadziwszy nie najgorsze siły cyrkowe.

Ze szkoły muzycznej. W sprawozdaniu o ostatnim wieczorku muzycznym uczniów i uczenic szkoły braci Hanickich zaszła pomyłka, panna Rybarska bowiem, której gra podobała się ogólnie, jest uczenicą prof. Strobla, nie zaś prof. Grudzińskiego.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że wieczorków uczniowskich było w szkole muzycznej już 11, Następny wieczorek odbędzie się w dniu 11 lutego r. b.

Ze spraw miejskich. Departament gospodarczy przy ministeryum spraw wewnętrznych zażądał od magistratu łódzkiego i zgierskiego danych, dotyczących liczby czynnych przedsiębiorstw, na które koncesye wydały zarządy miejskie.

Ofiary. Złożono w naszej Redakcyi bezimiennie dla wdowy, mieszkającej przy ulicy Zielonej № 17, rb. 2.

— Na ten sam cel J. M. złożył rb. 3.

Osobiste. Pomocnik dyrektora kolei elektrycznej, inżynier Gerlicz wyjechał na miesięczny urlop zagranicę.

Lombard. Niejednokrotnie dają się słyszeć narzekania na ciasnotę lokalu łódzkiej filii warszawskiego Towarzystwa pożyczkowego przy ul. Zachodniej. Zalegający salę i przedsionek tej instytucyi tłum interesantów jest zwykle tak wielki, że później przychodzący po godzinie, a nawet i dłużej oczekiwać muszą na dostanie się do okienka kasowego. Pomijając okoliczność, że filia Towarzystwa pożyczkowego znajduje się w zbyt oddalonym od śródmieścia punkcie, sądzimy, iż tak zasobne i tak świetnie prosperujące przedsiębiorstwo mogłoby zarówno dla wygody publiczności, jak i korzyści własnych otworzyć drugą filię, np. w okolicach ulicy Nawrot lub Głównej, gdzie zamieszkała w tej dzielnicy miasta ludność odczuwa brak takiej instytucyi.

Z handlu. Właściciele sklepów z gotowem ubraniem zimowem wyrażają ciągle swoje ubolewanie z powodu słabych obrotów podczas tegorocznego sezonu zimowego. Gdy w latach ubiegłych o tej porze magazyny bywały coraz więcej opróżniane, dziś handel zredukował się do minimum, pomimo, że czas chłodny nie jednemu dotkliwie dokucza. Okoliczność tę tłomaczyć należy ogólnym zastojem w interesach i brakiem gotówki, który nie pozwala wielu mieszkańcom zaopatrzyć się w odzież zimową.

Z przemysłu. We wszystkich znaczniejszych fabrykach łódzkich zauważyć się daje popyt na towar biały, oraz na t. zw. „bojki,“ skutkiem czego cena tych ostatnich podniosła się.

Filia. Dowiadujemy się, że łódzki bank warrantowy zamierza otworzyć swoją filię w Warszawie, celem udzielania pożyczek pod zastaw towarów i zboża.

Kary. Na mocy § 13 obowiązkowego postanowienia J. O. warszawskiego generał-gubernatora z dnia 28-go lipca 1899 r., niżej wymienieni właściciele i współwłaściciele domów miasta Łodzi skazani zostali na kary:

№ 41 na ulicy Widzewskiej Stanisław Błażejewski; № 31 na ulicy Południowej Piotr Penkacz; № 15 na tejże ulicy Andrzej Szadkowski; № 17 na ulicy Cegielnianej Michał Sarbinowski; № 10 na ulicy św. Jakòba Mateusz Kozik; № 35 na ulicy Piotrkowskiej Paweł Dzięcioł, № 43 no tejże ulicy Teodor Krygier, № 50 na tejże ulicy Adolf Meyer; № 7 na ulicy Północnej Piotr Wojciechowski; № 47 na ulicy Zielonej Jakòb Dudkiewicz; № 49 na ulicy Wschodniej Franciszek Janiak; № 8 na ulicy Kamiennej Jan Zasada, № 6 na tejże ulicy Grzegorz Muras, № 20 na tejże ulicy Piotr Osiński, № 3 na tejże ulicy Tomasz Nolbrzak, № 17 na tejże ulicy Szymon Pietrzak; № 5 na ulicy Skwerowej Walenty Wojciechowski, pierwszych 16-tu po 1 rb. każdy, a ostatni 2 ruble.

№ 9 ulicy Jerozolimskiej Michał Pawłowski; № 18 na ulicy Wolborskiej Michał Kamecki, № 32 na tejże ulicy Mikołaj Nita; № 10 na ulicy Zielonej Jan Liszkiewicz; № 3 na ulicy Wschodniej Jakòb Francman; № 3 na ulicy św. Jakóba Stanisław Graczyk; pierwszych czterech po jednym rublu każdego, dwóch następnych po dwa ruble każdego.

№ 67 na ulicy Średniej Hersza Krakowskiego; № 64 na tejże ulicy Ernesta Szrejera; № 19 na ulicy Borejsza (Żubardź) Garszess: pierwszych dwóch po 3 rb. każdego a ostatniego na 1 rb.

Oprócz wyżej wymienionych obywateli stròż nocny na Wolborskiej ulicy skazany został na karę 1 rb.

Drobny ogień. Wczoraj o godzinie 4-ej minut 50 po południu przy ulicy Cegielnianej pod № 38, zapaliły się sadze w kominie. Ogień został stłumiony przez domowników. Zaalarmowane dwa oddziały straży ogniowej (I i II) nie były czynne.

Wypadki w fabrykach. W ostatnich dniach w fabrykach zdarzyły się następujące wypadki:

W fabryce Bidermana robotnica Maryanna Kałużyńska, oczyszczając maszynę w czasie biegu, uległa zmiażdżeniu palca u ręki przez koło trybowe. W fabryce I. Aumana na ulicy Kątnej pod № 24, giser Edmund Krynag, przelewając stopione żelazo z naczynia w naczynie, z powodu bryzgnięcia uszkodził sobie lewe oko. W fabryce Otto Geizlera przy ulicy Widzewskiej pod № 234, robotnik Walenty Cieślak wsadził prawą rękę pod pas koła i odniòsł uszkodzenie palcy. W fabryce Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej, u maszyny złamał się młot i upadł na robotnika Stefana Pawlikowskiego i potłukł mu plecy. W tejże samej fabryce przędzalnicza maszyna uszkodziła duży palec u prawej ręki robotnikowi Ignacemu Leszczyńskiemu.

TEATR.

„Chamska dusza“, komedya w 4-ech aktach, przez Michała Wołowskiego. Benefis Rozalii Bartoszewskiej.

„Najłatwiej nie napisać komedyi“, — mówi p. Michał Wołowski przez usta Wacława Zawieruchy, dziennikarza, w komedyi „Chamska dusza“, odegranej wczoraj na benefis p-ni Rozalii Bartoszewskiej. — Doprawdy, że najłatwiej, a jeszcze łatwiej nie wystawiać słabej komedyi, zwłaszcza gdy autor posiada w swym dorobku literackim rzeczy dobre i naprawdę wartościowe. Albowiem cóż to jest owa „Chamska dusza“ w ciele Wacława Zawieruchy, herbowego szlachcica i dziennikarza? Czem usprawiedliwia tytuł komedyi i co w niej robi? Jest to może najtrudniejsze pytanie, jakie sobie przeciętny widz zadał po wysłuchaniu tego zbioru frazesów, wśród których niby promyk słońca na zachmurzonem niebie błysnęła tu i owdzie scenka bardzo ładna o silnym podkładzie dramatycznym lub nastroju lirycznym, pomyślanym bardzo oryginalnie, i świadcząca dobrze o talencie autora. Lecz sceny takie pojawiają się niespodzianie, jak błyskawica wśród chmur, bynajmniej nie zapowiadających burzy, i olśniony widz znów się pyta, co to jest i skąd się wzięło? O co właściwie idzie autorowi w „Chamskiej duszy?“

Treść jej wypełnia historya procesu rodziny Żarskich z Wojciechem Czaplicem o spadek po bracie Kazimierza Żarskiego (ojca), milionerze i właścicielu fabryk. Na tle tego procesu rozwija się romans pomiędzy owym Czaplicem, inżynierem, a Heleną, córką Kazimierza Żarskiego, tudzież pomiędzy Wacławem Zawieruchą i Marynią, córką Grzegorza Olczyka, ślusarza. Jest tu i odrodzenie się zepsutego wśród uciech Paryża młodego Jerzego Żarskiego pod wpływem upokorzonej dumy; jego śmierć na suchoty, przyśpieszona wskutek zawiedzionej miłości. Jest dramat w rodzinie Olczyka i szlachetne poświęcenie się Zawieruchy, który kocha Marynię, a namawia ją, by przyjęła oświadczyny Jerzego Żarskiego, słowem materyału dość na parę nawet komedyj, ale za to uboga akcya, rysunek figur zamazany i taki chaos w robocie, że połapać się trudno, o co tu właściwie idzie.

Ale za to niepodobna nie podziwiać gry naszych aktorów, ktòrzy na dobre pogodzili nas z „Chamską duszą“, wydobywszy na jaw bardzo umiejętnie wszystkie jej zalety, a nader starannie zatuszowawszy wszystkie jej wady. Więc przedewszystkiem ciepło i serdecznie z niezrównaną prostotą i głębokiem odczuciem benefisantka p-ni Rozalia Bartoszewska odegrała rolę Marcysi. Dalej świetnie przeprowadził rolę Kazimierza Żarskiego p. Olszewski, z siłą, odczuciem i swadą odegrał Wojciecha Czaplica p. Różański, wybornym Jacentem Kaftańskim był p. Winkler, a wielce sympatycznym, szczerym i serdecznym Wacławem Zawieruchą był p. Kopczewski.

Rolę Maryni Olczak, nakreśloną dość blado, ożywiła barwnym kolorytem p-na Stogniewska w grze, szczerej, dobrze obmyślanej i przeprowadzonej bardzo starannie. To samo i p-na Trzcińska z roli Heleny Żarskiej wydobyła dużo uczucia, a wcale poprawna jej dykcya i umiejętne modulowanie głosu wskazywało, że mamy do czynienia z artystką zdolną i dla sceny użyteczną. P. Brydziński umiejętnie, z wielką prawdą i w mierze przeprowadził rolę suchotnika Jerzego Żarskiego, wykazując nietylko talent, ale i spory zasób inteligencyi. P. Waliszewski bardzo dobrze zagrał rolę Grzegorza Olczyka. Słowem, artyści zrobili co do nich należało.

Benefisantkę przyjęto owacyjnie, obdarzono kwiatami i podarkami.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

W Tow. ogrodniczem. Miesięczne zebranie ogólne członków Towarzystwa za styczeń odbyło się onegdaj. Z ważniejszych komunikatów zarządu zanotować wypada utworzenie się i ukonstytuowanie sekcyi handlowej i ogłoszenie konkursu na sady owocowe handlowe z użytkowaniem swojej produkcyi. Konkurs, którego szczegóły Towarzystwo ogłosi, zapowiada nagrody w dyplomach. Dalej idą zwykłe doroczne pokazy ogrodów, które się rozpoczną w niedzielę d. 4-go lutego o godz. 3. Mówić będzie p. Stefan Jankowski o uprawie, o ziemi i nawozach. Towarzystwo zapowiada zebranie doroczne, budżetowe i wyborcze na d. 14 lutego. Na zebraniu dokonane będą wybory na miejsce wychodzących z kadencyi członków zarządu pp. Piotra Hosera (wice-prezesa), Aleksandra Szaniora (sekretarza), Stanisława Brzozowskiego i Józefa Gebethnera. W komisyi nadzorczej szkoły ogrodniczej w Częstochowie p. Zawady uczestniczył p. Stanisław Brzozowski, jako delagat Towarzystwa. Opinię swoją komisya wyraziła jednozgodnie, więc niema powodu do oddzielnego wniosku ze strony zarządu. Brzoza i jej użytki była przedmiotem bardzo pięknej pogadanki p. Edwarda Jankowskiego.

Ku czci ś. p. ks. Krupińskiego. Onegdaj w kościele N. Maryi Panny Łaskawej przy ulicy Świętojańskiej o godz. 9 rano odbyło się nabożeństwo, a następnie poświęcenie pomnika, wzniesionego ku czci ks. Franciszka Krupińskiego, b. rektora kościoła po-pijarskiego i prefekta gimnazyum IV w Warszawie, znanego kaznodziei i myśliciela.

Mszę św. przed Wielkim ołtarzem odprawił ks. rektor Grabowski, poczem przystąpił do poświęcenia pomnika, umieszczonego po lewej stronie na miejscu dawnej ambony.

Od płyty z czarnego bronzu odcina się popiersie bronzowe dłuta artysty rzeźbiarza Wasilkowskiego. U góry widnieje krzyż, u dołu księżyc i pióro, będące godłami pisarza, oraz napis:

Ś. † P.
ks. FRANCISZEK KRUPIŃSKI,
Członek Zgromadzenia XX. Pijarów.
1836†1898.

Prawdę głosił—Prawdę umiłował—Ducha badał w krainie piękna, u źródła miłości—niech odpoczywa po znoju.

Sprawa węglowa. Piętnastu hurtowników warszawskich, pozostających z rozporządzenia władzy pod dozorem policyi, wezwano wczoraj do kancelaryi p. oberpolicmajstra m. Warszawy.

Tutaj oznajmiono im, że za wagon węgli o 110 korcach (673 pudach) niewolno od dziś pobierać więcej niż 105 rubli w sprzedaży hurtowej.

Cenę węgli w sprzedaży detalicznej, jak to już wczoraj podaliśmy, oznaczono od dziś na 1 rb. 15 kop. do 1 rb. 20 kop. za korzec z odstawą do domów.

Kasa nauczycielek. W gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, pod przewodnictwem panny Warnkównej odbyło się posiedzenie członków wydziału Kasy pożyczkowej nauczycielek i bon. Stan czynny kasy wynosi 9,468 rb. Ze sprawozdania za r. z. dowiedziano się, iż pożyczek nie spłacono na sumę 5,802 rb., udzielono pożyczek 135 osobom na sumę 8,772 rb. z końcem r. z., pozostawało na pożyczkach 8,847 rb. Dochody wynosiły 3,574 rb. Do zarządu wybrano na przewodniczącą p. Waleryę Warnkównę, na wiceprzewodniczącą p. Paulinę Dickstein, na sekretarkę p. Eleonorę Kramsztyk, na sekretarkę drugą p. Jadwigę Warnkównę, do sprawdzania podań o pożyczki pp. F. Jakóbowską i M. Kietlińską, na kasyerkę p. Jadwigę Gebethnerównę.

Panorama Berezyny ma być zamkniętą w połowie lutego. Następnie Berezyna zostanie zwiniętą, a na jej miejsce Wojciech Kossak z kilku towarzyszami rozpocznie malowanie nowego obrazu batalistycznego, prawdopodobnie na temat zwycięstwa polskich szwoleżerów pod Somosierrą.

Spirytus do politury. „Warsz. Dniew." zaznacza, iż urząd starszych cechu organmistrzów i fortepianistów wystąpił do magistratu z podaniem, w którem wskazuje na liczne niedogodności, wynikające w fabrykacyi z przyczyny złego gatunku spirytusu używanego do politurowania. Spirytus wyrabiany w zakładach rektyfikacyjnych skarbowych, zawiera znaczne ilości węgla drzewnego i smoły, wobec czego do polerowania jest nieprzydatny. Majstrowie i pracownicy utyskują, iż bez względu na ich usiłowania, z przyczyny złego gatunku spirytusu, nie są w stanie polerować drzewa tak dokładnie, jak to czyniono za dawniejszych gatunków spirytusu. Spirytus oczyszczony nie może być używanym do tego celu, gdyż jest zbyt lotnym i szkodzi oczom robotników, przytem wielu wypija spirytus. Najodpowiedniejszym jest spirytus nieoczyszczony, który można otrzymać jedynie za zezwoleniem ministeryum skarbu. Urząd uprasza przeto magistrat o wyrobienie mu prawa otrzymywania tego spirytusu dla 22 majstrów, w ilości 600 wiader rocznie.

Bruki. Wiadomo już, iż kosztem oszczędności, poczynionych w budżecie miasta na melioracyach przedmieść, śródmieście pozyska ulepszone bruki w większej ilości, niż zamierzano to przy układaniu projektu budżetowego. Właśnie inżynierya miejska wygotowała plan ułożenia w mieście nowego pasma bruku granitowego na betonowym fundamencie od zbiegu ul. Królewskiej i Granicznej po lewej stronie skweru na Grzybowie od ul. Bagno, dalej tą ulicą na całej przestrzeni do Świętokrzyskiej i Świętokrzyzką do Marszałkowskiej. Na Bagno i Świętokrzyskiej wzdłuż bruków granitowych, a na Grzybowie po stronie wschodniej jednocześnie ułożone będą nowe szerokie chodniki betonowe z granitowymi wybrzeżem. W ten sposób plac Grzybowski, zajmujący powierzchnią w kształcie trójkątu, po stronach zachodniej i wschodniej pozyska bruk ulepszony, natomiast po trzeciej stronie południowej gdzie znajduje się kościół Wszystkich Świętych pozostanie bruk fatalny z kamienia polnego, po którym turkot ładowanych wozów i dorożek zamąca spokój w kościele. Skoro się już czyni nakłady sięgające około 50,000 rb., wartoby i przed kościołem położyć bruk lepszy, najwłaściwiej drewniany.

O lekarskiej pomocy dla robotników fabrycznych.

W warszawskiem Towarzystwie popierania przemysłu i handlu inżynier Czajkowski mówił o projekcie do prawa o lekarskiej pomocy dla robotników fabrycznych.

Szanowny prelegent zwrócił nadewszystko uwagę, że sprawa udzielania pomocy lekarskiej już dawno zajmowała władzę rządowe. Jeszcze w roku 1866 wydano w formie środka tymczasowego postanowienie, na mocy którego wszyscy właściciele fabryk w państwie obowiązani są utrzymywać liczbę łóżek — jedno na stu robotników. Jednocześnie komitet ministrów postanowienie to polecił ministrowi wnieść do rady państwa do rozpatrzenia go i potwierdzenia. Jedenaście lat upłynęło, zanim postanowienie to, Najwyżej zatwierdzone uprzednio, rada państwa ogłosiła jako prawo obowiązujące.

Sami fabrykanci gdzieniegdzie dobrowolnie budowali szpitale, gdzieindziej komitety do spraw fabrycznych na mocy swoich postanowień orzekających, że robotnicy nie powinni ponosić kosztów leczenia, nakłaniali do utrzymywania szpitali, ale prawo o pomocy lekarskiej robotników fabrycznych, któreby jednako obowiązywało wszystkich fabrykantów w Państwie dotąd nie istnieje.

Sprawę tę wielce doniosłą ujęło w swe ręce ministeryum skarbu, przygotowało projekt do prawa i poddało go do rozpatrzenia zwołanej ad hoc radzie.

Szanowny prelegent, jako delegat zjazdu objaśnia, że § 1 omawianego prawa żąda, „ażeby pomocy lekarskiej dostarczały robotnikom te instytucye zarządu państwowego, którym powierzono baczenie o stanie zdrowotnym całej ludności, a więc: zarządy miejskie, ziemstwa, lub odpowiadające im instytucye w guberniach, gdzie ziemstw dotąd nie wprowadzono.

Paragraf ten mówi, że obowiązkiem jest państwa leczyć całą ludność, a tem samem i robotników fabrycznych. Wychodząc z tej zasady, fabrykanci z Moskwy dowodzili, że byłoby zupełnie sprawiedliwem żądać od miast i ziemstw, którzy tak wielki biorą haracz od przemysłowców, aby w szpitalach swoich leczyli bezpłatnie robotników fabrycznych, a fabrykanci powinni dać choremu robotnikowi tylko pomoc początkową. Inni dowodzili, że paragraf ten nie ma racyi bytu w tem prawie specyalnem, jakie jest rozpatrywane, więc niema potrzeby po raz drugi go powtarzać."

Na to dyrektor Kowalewski odpowiedział, że państwo postawiło sobie jako ideał dostarczanie bezpłatnej pomocy lekarskiej dla całej ludności i w tym celu dąży do zbudowania takiej liczby szpitali, żeby odległość jednego od drugiego nie przenosiła wiorst 30. Ideał ten jest tak dalekim od urzeczywistnienia, gdyż najbogatsze gubernie odpowiednich urządzeń nie posiadają, rząd więc musi szukać możliwych środków do zabezpieczenia robotnikom fabrycznym pomocy lekarskiej, zwracając się do fabrykantów, którzy z pracy tej ludności ciągną korzyści. Konieczność istnienia paragrafu tego w prawie jest nieodzowną, zaznaczył inżynier Czajkowski, bo są pewne choroby specyalne, których leczenie nie może obowiązywać fabrykanta, a wreszcie fabrykant nie może leczyć robotnika przez czas nieograniczony i gdzie kończy się obowiązek właściciela fabryki, tam rozpoczyna się obowiązek państwa.

§ 2-gi orzeka, że właściciele zakładów przemysłowych obowiązani są ponosić wszelkie koszty pomocy lekarskiej dla robotników, pracujących w ich zakładach, bez względu na to, jaki jest pozór choroby i przytem tak długo, dopóki robotnik związany jest kontraktem; w razie zaś choroby, wymagającej leczenia w szpitalu do czasu wyzdrowienia, w każdym jednak razie nie dłuższej, jak dwa miesiące po zerwaniu umowy. Uwaga dodaje, że postanowienie niniejsze nie pozbawia robotników fabrycznych prawa dochodzenia w wypadkach odnośnych wszelkich kosztów leczenia od właścicieli fabryk na zasadzie prawa cywilnego, bez względu na to, jak długo trwała choroba. Na interpelacyę inżyniera Czajkowskiego wyjaśniono, że obowiązek bezterminowego leczenia, o czem mowa w uwadze do § 2-go, odnosi się tylko do chorób, wywołanych nieszczęśliwym wypadkiem. Po długich dyskusyach postanowiono, że fabrykanci nie są obowiązani leczyć tylko epileptyków i dotkniętych pomieszaniem zmysłów, oraz, że fabrykant płaci za leczenie, i to nie od daty rozwiązania umowy, lecz od dnia, w którym robotnik z powodu choroby opuścił fabrykę.

Fabrykanci w toku dyskusyi żądali utworzenia kasy chorych, do którejby i robotnicy wnosili pewne odsetki ze swego zarobku, na wzór istniejących tego rodzaju urządzeń u nas i zagranicą, bo wkładać wszystkie obowiązki jedynie na przemysłowców, którzy, choćby w czasie obecnego kryzysu, będą dźwigali niepomierne ciężary, jest rzeczą i niesłuszną i niesprawiedliwą. Inny mówca dowodził, że każdy obywatel państwa powinien czynnie współdziałać do podtrzymania instytucyj państwowych, bo to go postawi na wyższym poziomie moralnym, bo to go będzie napełniało dumą, że jest czynną i pożyteczną jednostką społeczną i że wtedy dopiero ze śmiałem okiem ten robotnik będzie żądał w czasie choroby nie dobroczynności, ale spełnienia obowiązku państwowego, żeby go leczono w szpitalu. Wszystkich tych postulatów nie uwzględniono.

(D. c. n.).

Z KRAJU.

Uczczenie Kordeckiego. Pomimo, że trzy lata dzielą nas jeszcze od trzechsetnej rocznicy przyjścia na świat męża opatrznościowego, przeora Paulinów, ks. Augustyna Kordeckiego, już obecnie, jak donosi „Kur. Warsz.," p. Wincenty Konopka, podniósł myśl i dał inicyatywę do uczczenia tej chwili. Poszukiwania p. Adama Chodyńskiego dowiodły, że obrońca Jasnej-Góry urodził się w dniu 16-ym listopada 1603 r. w Iwanowicach w pow. kaliskim. W tamecznym jednakże kościele nie umieszczono żadnego znaku, któryby świadczył o tem. Wobec tego, p. Konopka postanowił własnym kosztem ufundować tablicę z napisem:

„Pamiątka tymczasowa, poświęcona w roku 1900 Augustynowi Kordeckiemu, sławnemu przeorowi Ojców Paulinów, dzielnemu obrońcy Częstochowy, chlubie narodu swego, a w szczególności parafii Iwanowskiej, w której się urodził— w Iwanowicach—d. 16 listopada 1603 r., zmarłemu w Wieruszowie, dnia 20-go marca 1678 r., pochowanemu w grobach klasztornych na Jasnej-Górze."

Inicyator sądzi, że możniejsi od niego postarają się o to, ażeby zarówno w Iwanowicach, jak i w Wieruszowie rocznicę historyczną przypominała piękniejsza i trwalsza pamiątka, dlatego też w napisie zaznaczył, że tablica jego jest „tymczasową."

Dąbrowa Górnicza. Z inicyatywy proboszcza miejscowego, księdza Grzegorza Augustynika, w sali klubu miejscowego urządzone były jasełka na cel dobroczynny. Ponieważ widowisko to odbywało się w niedzielę, publiczności zebrała się pełna sala.

Cena wejścia na popołudniowe przedstawienie wynosiła 75 kop., a na wieczorowe rb 1 kop. 5. Chór amatorski z Częstochowy, składający się z 35 osób płci obojej, wykonał dość zgodnie kilka religijnych pieśni i kolęd.

— Na przyszłą niedzielę, w sali tegoż klubu, zapowiedziany jest koncert orkiestry amatorskiej, pod batutą p. Koźmina pozostającej. Po koncercie odbyć się ma bal górniczy. Bal kolejarski, jaki odbył się nie tak dawno w sali gmachu szkolnego w Strzemieszycach, cieszył się ogromnem powodzeniem, to też członkowie, czyli gospodarze balu składkowego, zamierzają urządzić takąż samą zabawę po raz drugi.

Olbierzowice. Uchwała ziemian i włościan zamienia się w czyn. Niezadługo bowiem rozpocznie się we wsi Olbierzowice budowa murowanej świątyni w miejsce starego i zniszczonego kościołka drewnianego. Będzie to owoc zabiegów proboszcza tutejszego, ks. Chojki.

Skierniewice. W sali p. Bindra, odbyło się pierwsze zebranie oraz zapis członków nowootworzonej Kasy miejskiej zaliczkowo-wkładowej. Zapisało się członków założycieli 91, którzy wnieśli sumę rb. 673. Na prezesa kasy powołano p. F. Balcerskiego, na zastępcę dr. Rybickiego.

Liczba członków założycieli mogłaby być znacznie większą, gdyby wszystkim pragnącym zapisać się do Towarzystwa rozesłano zawiadomienia o zebraniu. Tymczasem wiele osób skarży się, że zawiadomień nie otrzymało.

Śmiała kradzież. Jednego z mieszkańców Kielc, p. J., jadącego do Warszawy, w tych dniach rzezimieszkowie ograbili z pieniędzy i zegarka na stacyi Iwangród. W chwili, gdy pociąg stanął w Iwangrodzie, weszło do wagonu trzech ludzi, starszy z wyglądu podobny na mieszczanina, w podniszczonej kapocie i butach z cholewami, młodszy w bronzowym palcie i żydek lat dwudziestu kilku schludnie w porządny chałat odziany, zaczepili pana J., proponując kupno zegarka złotego. Jegomość w bronzowym palcie skarżył się, że zgubił pieniądze, że nie ma czem opłacić dalszej podróży, a obecny żydek, jak utyskiwał, chce go wyzyskać i daje tylko 10 rb. za złoty zegarek. Nagabywany p. J. odmówił kupna, lecz natręt niemal gwałtem wtykał mu w rękę zega-

rek, to znów podsuwał pod oczy p. J. chwaląc grubość koperty i dobroć całej maszyneryi.

Napastnicy widząc, że nic nie wskurają, szybko oddalili się z wagonu, a niemal momentalnie p. J. chwycił się za kieszeń, lecz nie znalazł już w niej pieniędzy; w kieszonce zaś kamizelki znalazł zegarek tombakowy nieznajomego, jego zaś własny zegarek złoty zniknął. Wybiegł na peron, zawiadomił żandarma, przeszedł z nim wagony, lecz złodzieje ulotnili się niepostrzeżenie, a raczej zmieniwszy ubranie i odjąwszy brody i wąsy zmieszali się z tłumem podróżnych.

Korespondencya.

Rzym, 26 stycznia.

Jednemu z polaków, bawiących w Rzymie udało się dzięki nadzwyczajnej uprzejmości Henryka Siemiradzkiego dotrzeć do jego zacisznej, poufnej pracowni, dokąd oko obcego zwykle nie sięga, aby zobaczyć rozpoczętą kurtynę, przeznaczoną dla teatru lwowskiego. Zamiarem jest artysty, aby wykończyć ją na otwarcie w jesieni nowego gmachu sztuk pięknych w Warszawie, wystawić ją najsamprzód nad Wisłą, a potem przewieźć do Lwowa. Dlatego też Siemiradzki zajęty jest gorączkowo jej malowaniem i nawet w tym celu zawiesił na jakiś czas recepcye w dolnej pracowni.

O kurtynie dziś trudno jeszcze coś powiedzieć, zdać z niej sprawę, gdyż zaledwie jest rozpoczęta. Jedynie tylko wyobrażenie o niej dać mogą dwa szkice, nieco między sobą odmienne, stojące obok. Kolosalne płótno nasunięte jest na wałek i ukazuje się tylko częściami, w miarę jak artysta maluje.

Kompozycya jest klasyczną. W środku płótna wznosi się przybytek, w rodzaju łuku tryumfalnego. Przed nim artysta namalował Natchnienie, mające po prawej stronie fantazyę, po lewej mądrość, pod postaciami bogiń. Na pierwszym planie znajduje się cały rój muz, przedstawiających sztuki piękne. Po lewej stronie przybytku widać uśmiechnięty krajobraz południowy, po prawej krajobraz ponury, skalisty, w kontraście, który zużytkował już artysta w podobny sposób w kurtynie teatru krakowskiego. Tutaj widzimy iluzye, marzenia ludzkości, pod szatą lekkich wzlatujących postaci.

Ze szkiców tych widać, iż kurtyna lwowskiego teatru będzie wspaniałym utworem genialnego pendzla, jak i krakowska, w bogactwie kompozycyi i wspaniałym kolorycie.

„Toska", świeżo wystawiona w rzymskim Teatro Costanzi, opera Pucciniego do libreta Wiktoryna Sardou, nie znalazła większego powodzenia. Puccini uważany jest tutaj za najzdolniejszego z plejady młodych kompozytorów, o najsilniejszym temperamencie melodyjnym. Zarzucano mu dotychczas zawsze pośpiech w robocie. Tym razem z zarzutu tego pragnąc uwolnić się Puccini zużył na wykończenie „Toski" całe cztery lata, lecz udało mu się jedynie stworzyć kompozycyę pełną efektów scenicznych, ale pozbawioną głębszej wartości artystycznej.

Akcya opery rozgrywa się w r. 1800 na tle tragicznych losów rzymskiej śpiewaczki Floria Tosca i jej ukochanego malarza Mario Cavaradossi w walce z teatralnym „czarnym charakterem", komisarzem policyi Scarpia, który zakochał się w pięknej śpiewaczce. Akt pierwszy rozgrywa się w kościele Saint Andrea della Valle, drugi w Palazzo Farnese, trzeci na tarasie zamku św. Anioła.

W pierwszym akcie duet między Toską a Scarpią, koniec tegoż aktu z „Te Deum". W trzecim akcie preludyum: budzenie się Rzymu z odgłosem dzwonów, piękny romans tenora i wreszcie wielki duet pomiędzy Toską a malarzem Mario, były wprawdzie bardzo oklaskiwane, ale niemniej ogólne wrażenie było, że Puccini nie dorósł do dramatyczności Libretta. Jest to liryk, jak dowiódł w „Manon Lescaut" i „Cyganeryi".

Toskę śpiewała pani Darcle, malarza Mario Caravadossego — tenor de Marchi, Skarpę — Giraldoni.

Nowoczesne środki lecznicze.

Wiadomo oddawna, że organizm nasz, po dłuższem zużywaniu jednego lekarstwa, szybko przyzwyczaja się do niego: lekarstwo przestaje działać skutecznie. Naprzykład od czasu do czasu musimy zmieniać niewinne środki, usuwające ból głowy, jeżeli pragniemy, żeby skutkowały. Z tegoż powodu może zdrowy włościanin zażywać dozy arszeniku, któreby zabiły człowieka, przyzwyczajonego do lekarstw. Medycyna musi zatem bezustannie wynajdywać nowe lekarstwa, któreby zastąpiły stare, mniej skuteczne. Zresztą nad zestawieniem lekarstw łamią sobie głowę chemicy, lekarz wypróbowuje jedynie nowe środki i obserwuje ich skutki terapeutyczne.

Najczęściej używane są środki przeciwko febrze, ale w ostatnich latach niewiele pojawiło się nowych medykamentów. Lekarze bowiem coraz częściej są zdania, że przeważnie jest febra zbawienną reakcyą, samopomocą organizmu przeciwko drobnoustrojom szkodliwym wytwarzającym truciżny, zatem częstokroć najlepiej: pozostawić febrę swemu losowi. Najstarszym środkiem przeciwko febrycznym chorobom jest chinina, którą w ostatnich latach zastąpiła talina, antyfebryna i fanacetyna. Najpopularniejszem lekarstwem jest atoli antipirina, bo rozprasza się w żołądku najłatwiej i działa szybko. Obok antipiryny, zapisują lekarze łagodniejsze, powolniej działający środek: piramidon. Głośna migrena jest preparatem z antipiryną, ale nie szkodliwym dla chorych na serce.

Najstarszym środkiem na ukojenie bólu jest eter i chloroform. Obecnie posługują się lekarze przy narkozie częściej eterem, niż chloroformem, bo przekonano się, że pierwszy jest mniej niebezpieczny.

Na 5,112 chorych, których uśpiono z pomocą eteru, przypada jeden wypadek śmierci, gdy z zachloroformowanych 2,075 osób umarła także jedna osoba. Najkorzystniej usypiać mieszaniną eteru z chloroformem: na 7,613 chorych zaszedł tu tylko jeden wypadek śmierci.

Z innych środków łagodzących ból wymienimy kokainę, eukainę i kelen; ze środków na sprowadzenie snu: sulfonal, dionina i morfina.

Wśród środków antyseptycznych, tak potrzebnych chirurgom, pierwsze miejsce zajmuje jodoform, zocojodol i dermatol. Liczne bardzo są rozmaite preparaty z żelaza.

Nauka rozwija się bezustannie: właśnie w dziedzinie medycyny mamy do zapisania najpiękniejsze odkrycia. Ale im dalej w las, tem więcej drzew—tak też i przed medycyną otwierają się ciągle nowe, nieznane widnokręgi.

NOWA PRÓBA.

Od lat kilkuset już, od czasu, jak rodząca się nowożytna cywilizacya przemysłowa zaczęła zbliżać ludy, a jednocześnie rozwój narodowości wypierać średniowieczny język powszechny, łacinę, umysły zajmowały się sprawą języka, zrozumiałego dla całego ucywilizowanego świata. Myśleli o tem Bacon, Kartezyusz, Paskal, Leibnitz, Wolter, Monteskjusz, Locke, Diderot, D'Alembert, Condorcet, Kant, Volney, August Comte, Burneuf, Ampére, Jakób von Grisson, Max Möller, Tołstoj. Inni starali się stworzyć sztuczne narzędzie, któreby urzeczywistniło marzenia tych filozofów. Wielu szukało tylko wspólnego dla wszystkich języków pisma, za którego pomocą możnaby rozumieć rzeczy pisane.

Wreszcie dwie kategorye poszukiwaczy dwiema różnemi drogami dążyły do wspólnego celu: zupełnie nowego języka międzynarodowego. Jedni szukali języka „filozoficznego," w którym wszystko byłoby racyonalne do tego stopnia, że prosty rzut oka na znaki, składające wyrazy, oddawałby jego znaczenie, a to na zasadzie racyonalnej klasyfikacyi pojęć, doprowadzonej z koniecznością do takich szczegółów, że zapamiętanie ich stawało się w praktyce równie trudne, jak nauczenie się obcego języka. Inni, porzucając spekulacye filozoficzne, poprostu tworzą sztuczne języki, które uważają za łatwe i praktyczne przedewszystkiem. Ta kategorya wynalazców należy do czasów najnowszych.

Każdy rok niemal przynosi nowe próby, nowe pomysły, tak, że języków „międzynarodowych," „jedynych," „powszechnych," jest teraz do wyboru więcej, niż prawdziwych, żywych, współczesnych. P. Leon Bollack wie o tem doskonale i przestudyował wszystkie próby poprzednie, których sama mnogość świadczy o niepowodzeniu, mimo to występuje z projektem nowym, którego racyi bytu broni gorliwie tym przedewszystkiem argumentem, że unikając błędów, a korzystając z zalet wszystkich poprzednich, daje język lepszy i do potrzeby, którą zaspokoić usiłuje, trafniej zastosowany. Przedewszystkiem zaś twórca „Bolack'u, bo tak w języku „błękitnym" nazywa się mowa błękitna, i tak uwiecznia w niej autor swoje nazwisko — broni się od zarzutu utopijności tem, że wbrew wielu swoim poprzednikom, sam ogranicza zakres języka międzynarodowego jedynie do stosunków handlowych, dyplomatycznych, ściśle naukowych i t. p., które faktycznie już przekraczają granice państw i narodów, a nie ma najmniejszej pretensyi do zrobienia z niego języka literackiego i wyparcia istniejących języków narodowych w dziedzinie twórczości pięknej. Hasłem języka B (bo i takie jeszcze oznacza go skrócenie) jest: być dla każdego „jedynym językiem obcym."

Nie myślimy, naturalnie, wykładać szczegółowo zasad tego nowego języka. Autor poświęcił temu już siedm książek, z których siódma, ta, którą właśnie ogłosił, stanowi „Résumé thérorique de la langue bleu." Wiele tych zasad ma „Bollack" wspólny ze wszystkiemi, a przynajmniej z większą częścią języków sztucznych, bo jak największa prostota i łatwość stanowi ich pierwszą zasadę i racyę bytu. Do tego celu służą: jak najkrótszy alfabet, zawierający tylko litery, które mogą być wymawiane przez wszystkie ludy, ortografia ściśle i wyłącznie fonetyczna, czyli wymawianie, najzupełniej zgodne z pisaniem, reguły gramatyczne bez żadnych wyjątków, uproszczenie lub nawet zniesienie wszelkich odmian fikcyjnych, proste i jednostajne tworzenie jak największej ilości wyrazów, pochodnych za pomocą jak najmniej licznych i wyrazistych pierwiastków, uniemożliwienie homonimów i t. p. P. Bollack streszcza te warunki w „zasadzie ośmiu jedynek," która brzmi, jak następuje:

1 litera = 1 dźwięk.
1 wyraz = 1 znaczenie.
1 kategorya = 1 wygląd.
1 zdanie = 1 budowa.

Dowcipną staje się filologia p. B. w dwóch następujących wypadkach, szczególniej w drugim.

Litera *u* nie należy nigdy do składu wyrazów w ich naturalnej formie. Jest ona tylko narzędziem gramatycznem (outil), a jej obecność jest zawsze ostrzeżeniem, że mamy do czynienia z jakąś zmianą. Na początku wyrazu oznacza rodzaj żeński; na końcu—liczbę mnogą; na przedostatniem miejscu—słowo bierne; w środku—jest łącznikiem między dwoma wyrazami, tworzącemi wyraz złożony. W pewnych warunkach oznacza też równość stopnia danej cechy między kilku porównywanemi przedmiotami. Wszystkie wyrazy zaczynają się od spółgłoski; jeśli więc na początku wyrazu stoi samogłoska, to i ona, jakakolwiek byłaby, ma też czysto gramatyczną funkcyę. Tu właśnie mamy drugą oryginalną zasadę „języka błękitnego": t. zw. „astrowanie" pojęć (marqueritation).

Co to znaczy? — spytacie. Znacie zabawę: „kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje?" We Francyi mówi się przy obrywaniu listków błękitnego kwiatka: „Pas du tout, un peu, beaucoup, passionnement."

Na zakończenie, chcąc dać możność sądzenia o dźwięczności „mowy błękitnej," przytoczymy w przekładzie modlitwę „Ojcze nasz," tak, jak p. Leon Bollack podaje.

Nea Per, ev seri in sil! Vea regr ecz korni! Vea nom ecz santigui. Vea vil ecz makni ib sil, so ib gev. Er re ufanso naz i t. d. Ecz seri sicz!

Ładne i dźwięczne. Prawda?

Rozmaitości.

DYAMENT KRÜGERA.

Prezydent Transwaalu, Krüger, jest posiadaczem ogromnego dyamentu, wartości około 3 milionów marek. Dyament ten otrzymał prezydent

przed kilku laty od starego zulusa, nazwiskiem Mamela. Jeden z redaktorów „Rhodesian Times" odnalazł hojnego ofiarodawcę, który kwiecistym stylem czarnoskórych tak opowiedział historyę wręczenia klejnotu:

„Było to dawno, bardzo dawno... Od czasu, gdy się to działo, matki urodziły wiele dzieci i wiele dzieci od tej pory umarło. Był król Maschek i był król Schake. Pierwszego moc była jak moc lwa, drugiego przebiegłość jako przebiegłość tygrysa. I oto król Maschek rzekł do króla Schake: „Zjednoczmy się" i aby związek ułatwić, posłał wiele wołów w darze. Ale stada królewskie nie miały dosyć wołów dla Schakego, więc król Maschek posłał także wielki gris-gris (dyament) króla basutów, nie mający dotychczas współzawodnika w świecie."

Po Schakem odziedziczył gris-gris Dingaan, a do Dingaanie ja, Mamela, bo i ja byłem kiedyś naczelnikiem mojej wioski. A gdy bieda przyszła na kraj zulusów i boerowie spalili wioskę, a mieszkańców wystrzelali z broni ognistej, zacząłem szukać dyamentów, tak jak moi bracia. Szukając, poszedłem na terytoryum boerów, którzy wzięli mnie do niewoli i kazali iść ze sobą na wyprawę przeciwko kurtkom czerwonym (anglikom). Poszedłem a gris-gris schowałem dobrze w fałdzie mego płaszcza.

Pewnej nocy chciałem uciekać w chwili, gdy boerzy pili. Czołgałem się na czworakach przez całą długość obozu, aż oto przy ostatnim szyldwachu spostrzeżono moją ucieczkę.

— Czarny ucieka! — wołano.

Związano mi ręce, przywiązano do jarzma, w którem chodzą woły, i chłostano mnie batami a potem zasypywano solą moje rany. Rano przywiązano mnie do wózka i trzymano na słońcu, urągając moim chęciom ucieczki.

I oto przez obóz przed samem południem szedł prezydent Krüger w otoczeniu swego sztabu. Ujrzał mnie, zlitował się nad mojemi ranami, kazał odwiązać, wyleczyć i powiedział, że mogę powracać do swoich, jeżeli nie chcę walczyć z boerami. Przyszedłem rychło do siebie, rany pogoiły się, a ja przez wdzięczność poszedłem z nimi do kraju Mosilikatse.

Pewnego dnia Krüger rzekł do mnie:

— Idę na polowanie. Chodź ze mną, stary Mamelo.

I polowaliśmy na kozły brodate, których pełno w Veldt, na wielkiej płaszczyźnie, porośniętej gęsto trawą.

W drodze zapytał Krüger.

— Jesteś smutny?

— Tak. Chciałbym iść z tobą przez wdzięczność, ale widzę, że mi tęskno jest za moim ludem.

A Krüger zdjął z ramienia swego ładownicę, wręczył mi fuzyę i rzekł:

— Po raz wtóry mówię ci: „Idź, jeżeli nie chcesz walczyć z nami." Z wozów dadzą ci żywność na kilka dni. Idź przez całą noc, a w dzień kryj się w zaroślach.

Poszedłem, ale przedtem ofiarowałem Krügerowi gris-gris, któremu niema równego na świecie, a dałem mu dla tego, że był mi przyjacielem, że uratował mnie od nędzy i śmierci i że pozwolił mi wrócić do swoich, gdy zaczęła mnie trawić tęsknota.

Taka jest historya gris-gris, ogromnego dyamentu wartości trzech milionów marek, będącego od lat kilku własnością prezydenta Transwaalu, Krügera.

Ostatnie wiadomości.

Projekt ugody czesko niemieckiej.

W „N. Fr. Presse" niewymieniony członek lewicy niemieckiej występuje z nowym projektem rozgraniczenia praw narodowych w Czechach. Projekt ten różni się znacznie od programu lewicy, ogłoszonego w Zielone Świątki i miałby widoki przyjęcia, gdyby obie strony pragnęły rzeczywiście uczciwej ugody. Autor, godząc się w tym punkcie zupełnie z lewicą, domaga się podziału Czech na okręgi czeskie, niemieckie i mieszane i uważa za mieszane takie, w których mniejszość nie wynosi więcej nad 20 lub 25% ludności. Przyjąwszy jednak taki podział, pragnie, aby zresztą przyznano obu narodom zupełne równouprawnienie. W okręgach niemieckich językiem urzędowym ma być niemiecki, w czeskich czeski, w mieszanych oba języki uchodzą za urzędowe. Władze jednego okręgu znoszą się z drugim w swoim języku, czeskie więc z niemieckiemi w języku czeskim i odwrotnie, i dlatego przy każdym sądzie musi być urzędnik, znający oba języki. Projekt „N. Fr. Presse" o tyle tylko zdradza sympatye dla niemców, że wyraża życzenie, aby każdy urzędnik w Czechach znał język niemiecki.

Gdyby nie wzajemne zacietrzewienie, przeprowadzenie takiego projektu mogłoby zadowolić obie strony. Większość niemców jednak nie zgodzi się na takie ustępstwa dla języka czeskiego. Czesi zaś, zwłaszcza liberalni, protestują przeciw podziałowi kraju na okręgi czeskie i niemieckie, pragnąc zachować jednolitość ziem, należących do korony ś-go Wacława.

Chiny.

Równocześnie z niesprawdzonemi dotąd pogłoskami o abdykasyi cesarza Kwang-Su i jego samobójstwie, nadchodzą wiadomości o wielkiem wrzeniu w różnych dzielnicach państwa. Obawiają się groźnych rozruchów, a nawet powszechnej rewolucyi. W Szantungu niemcy, z powodu groźnej postawy ludności, musieli zawiesić pracę nad budową toru kolejowego. Rząd pekiński wysłał na miejsce rozruchów silny oddział wojska, ale nie wiadomo, czy wojsko to w danych okolicznościach nie wystąpiłoby przeciw nienawidzonym obcokrajowcom, zamiast ich bronić przed fanatycznym tłumem. Biskup Anzer donosi, że od czasu zajęcia Kiao-Czau, niechęć do niemców i obcokrajowców wogóle wzrosła w Chinach. Utworzył się tajny związek patryotyczny pod nazwą „Hei-Hui" (związek czarny), który dąży do wypędzenia wszystkigh „obcych dyabłów", a zwłaszcza niemców. Były gubernator Szantungu, Yienhien, prosił cesarzową, aby wypowiedziała Niemcom wojnę, ale cesarzowa nie zgodziła się na to. Mimo to skoncentrowano w Szantungu wielkie oddziały wojska. Jeżeli wiadomość o abdykacyi i samobójstwie cesarza Kwang-Su jest prawdziwą i cesarzowa-wdowa odzyskała znowu wszechwładzę w kraju, to niespodzianki polityczne nie należą do rzeczy zupełnie niemożliwych.

Telegramy.

—:—

Petersburg, 31 stycznia. Według komunikatu „Prawit. wiestn.", wskutek starań rządu perskiego zezwolono bankowi pożyczkowemu w Persyi na zakupienie wypuszczonej przez rząd perski pięcioprocentowej pożyczki do wysokości 22½ milionów rubli.

Wiedeń, 31 stycznia. Niemiecka partya ludowa po otrzymaniu zapewnienia, że rada państwa zwołana będzie na ostatnie dni lutego, postanowiła wysłać delegatów na konferencyę ugodową, która zbiera się w poniedziałek.

Paryż, 31 stycznia. Rada ministrów opracowała ostatecznie projekt obrony wybrzeży i kolonij, powiększenia floty i ułożenia sieci podmorskich drutów telegraficznych.

Paryż, 31 stycznia. Wybrano ponownie 46 republikanów, na nowo 15; jednego republikanina liberalnego ponownie, pięciu na nowo; 8 radykalistów ponownie, 10 na nowo; 5 radykalistów socyalnych ponownie, dwóch na nowo; trzech nacyonalistów na nowo; czterech monarchistów na nowo. Republikanie rządowi ponieśli małą porażkę, straciwszy dziewięć mandatów na rzecz tak zwanych republikanów liberalnych i nacyonalistów.

Londyn, 31 stycznia. Lord Edmund Fitzmaurice, w imieniu przewódców opozycyi, wniesie w izbie gmin poprawkę do adresu, w której wyrazi ubolewanie, z powodu braku obznajmienia się ze sprawami, przezorności i rozwagi, okazanego przez rząd w sprawach południowo-afrykańskich od r. 1894 i w przygotowaniach do wojny. Poprawce tej będzie przyznane pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi poprawkami.

Konstantynopol, 31 stycznia. Według wiadomości prywatnych z Kairu, przygotowywał się wśród wojsk egipskich rokosz przeciw anglikom.

Konstantynopol, 31 stycznia. Na onegdajszej radzie ministrów obradowano nad sprawą włoszki Silwii Genelli, która dostała się do haremu tureckiego. Minister sprawiedliwości odmawia wydania włoszki, która—jak mówił—według praw tureckich, jest pełnoletnią i przyjęła religię mahometańską. Ambasador włoski nie zgadza się na to, ponieważ Genelli, jako poddana włoska, według praw włoskich, nie jest jeszcze pełnoletnią i znajduje się jeszcze pod władzą rodziców. Sprawa ta może doprowadzić do naprężenia stosunków dyplomatycznych.

Londyn, 31 stycznia. Mowa tronowa na otwarcie parlamentu zaczyna się od wyrażenia szczerego ubolewania nad tem, że wojna trwa wciąż jeszcze. Anglia jest zdecydowana poprowadzić ją do pomyślnego dla siebie kresu. O stosunkach zewnętrznych powiedziano zwięźle tylko, że są przyjacielskie. Mowa zapowiada nowe znaczne wydatki na flotę i obronę wybrzeży, tudzież na armię.

Londyn, 30 stycznia. Cofnięcie się Bullera za Tugelę wywołało wstrząsające wrażenie w całej Anglii, ponieważ wnioskują stąd, że dalsze próby oswobodzenia Ladysmithu będą zaniechane. Gazety przeważnie oświadczają się za pozostawieniem Ladysmithu własnemu losowi i za powróceniem do pierwotnego planu wtargnięcia do rzeczypospolitej orańskiej. Gazety wzywają zarazem naród, aby podwoił usiłowania celem przywrócenia powagi angielskiej w Afryce południowej za każdą cenę.

Londyn, 31 stycznia. Gen. Buller telegrafuje d. 27 b. m., że w bitwie środowej pod Spionkopem z korpusu oficerskiego piątej dywizyi (Warrena) i brygady kawaleryjskiej (Dundonalda) zginęło 22 oficerów, 50 jest rannych, a 6 dostało się do niewoli. Pomiędzy rannymi był gen. Woodgate, jeden pułkownik i dwóch majorów.

Londyn, 30 stycznia. Oddział szóstej dywizyi zajął Tebus, przy kolei ze Steinburga do Naawnportu. Spodziewają się, że Gatacre połączy się wkrótce z szóstą dywizyą. Brygada Dundonalda przeszła w sobotę na południowy brzeg Tugeli, brygada Lyttteltona trzyma się jeszcze na poprzedniej pozycyi. Dzienniki wieczorne ogłaszają, jakoby w dniu 20 b. m. wyleciała w powietrze fabryka granatów w Johannesburgu. skutkiem tego straty nie do powetowania.

Kurs z dnia 31-go stycznia 1900 roku.

(Ceduła Banku Państwa).

		Rb.	Kop.
Berlin i Hamburg	)czeki	46	30
	)3 miesięcz.	45	85
Paryż i Bruksela	)czeki	37	70
	)3 miesięcz	37	35
Londyn	)czeki	94	95
	)3-miesięczne	94	—
Wiedeń czeki		39	25
Amsterdam	)czeki	78	65
	)3-miesięczne	77	75
Kopenhaga		52	—

Reklamy.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Walewski z Niegocina — Wakarecy z Warszawy — Bronstein z Winnicy — Szmidt z Wojkowa.

HOTEL VICTORIA. Kaminer z Piotrkowa — Bawli i Hassenberg z Warsaawy — Baranowski z Kępna.

Preger, Floryanowicz i Goldman z Warszawy — Magorin z Witebska — Boehne ze Zgierza — Gutnin z Rewla — Fuhrman z Tyflisu — Soskin z Rostowa — Szacman z Ekaterynosławia — Dubrowski z Nowomoskowska.

ZARZĄD
Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych
miasta Łodzi,

podaje niniejszem do wiadomości, że w sobotę dnia 3 Lutego r. b. odbędzie się w sali Stowarzyszenia

 **Wieczorek Familijny** 

dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin.

Bilety w ograniczonej ilości nabywać można w kancelaryi Stowarzyszenia w godzinach wieczorowych od 8—10.

Cena biletu 50 kop. Początek o godz. 9 wiecz.

Wszystkich naszych gości, którzy w sobotę 20-go stycznia brali udział w naszym **balu maskowym** w Helenowie, prosimy najuprzejmiej o łaskawe przybycie we czwartek 1 lutego do Helenowa na

bal kostyumowy.

Wejście bezpłatne. Wejście bezpłatne.

Komitet łódzkiego Towarzystwa Cyklistów-turystów.

KSIĘGARNIA

Skład rycin, nut i materyałów piśmiennych

p. f. R. SCHATKE

w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 71,

świeżo otrzymała nowości i poleca:

Hauptmann G. Dzwon zatopiony. Baśń dramatyczna. —.75
Kolega Crampton komed. w 5 akt. —.60
Woźnica Henszel sztuka w 5 akt. —.60
Jabłkowski Józef. Zasady tkactwa. Ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. 1.40
Klaczko Juliusz. Rzym i odrodzenie. Juliusz II. Zeszyt 1, 2 po —35
Całość składać się będzie z 8 zesz.
Koskowski. Finlandya. 1.—
Machar J. Magdalena. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. 1.—
Maeterlinck M. Księżnicka Malena. —.75
Payot Jul. Kształcenie woli. 1.—
Pojedynek jego reguły i przykłady. —.80
Rościszewski M. Wesele. Poradnik dla wstępujących w związki małżeńskie —.15
Ruskin John. Malarstwo i poezya. —.50
Świętochowski. Pisma t. VII Duchy. 1.50
Wiedza i życie. Zagadniemia i prądy współczesne w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego.
tom I **Robert de la Sizeranne:** Ruskin i kult piękna tom I.
tom II. **Prof. Dr. Józef Nusbaum.** Z zagadnień biologii i filozofii przyrody
tom III. **Robert de la Sizeranne:** Ruskin i kult piękna tom II.
tom IV. **Angelo Mosso.** Fizyczne wychowanie młodzieży.
tom V. **Prof. O Külpe.** O zadaniach i kierunkach filozofii tom I.
tom VI. **Edward Przewóski.** Krytyka literacka we Francyi tom I.
tom VII. **Prof. O. Külpe.** O zadaniach i kierunkach filozofii tom II.
tom VIII. **Edward Przewóski.** Krytyka literacka we Francyi tom II.
tom IX. **Dr. Marcin Ernst.** O przyrodzie planet.
Cena każdego tomu —.60

Życiorysy sławnych Polaków.
№ 1. **Merczyng H.** Mikołaj Kopernik.
№ 2. **Tarnowski St.** Adam Mickiewicz.
№ 3. **Chmielowski P.** Józef Korzeniowski.
№ 4 " Zygmunt Kaczkowski.
№ 5. **Nowodworski.** Jan Zamojski.
№ 6. **Swieżawski Dr. L.** Jan Śniadecki.
№ 7. **Hösick Ferd.** Fryderyk Chopin.
№ 8. **Zdziarski St.** Maurycy Gosławski.
№ 9. **Chmielowski P.** Klementyna Hofmanowa
№ 10. " Tadeusz Czacki.
№ 11. **Wernic H.** Stanisław Konarski.
№ 12. **Nehring W.** Jan Kochanowski.
№ 13. **Świeżawski L.** Jędrzej Śniadecki.
Cena każdego tomiku **30 kop.**

!! Czytelnia polska !!

przy księgarni stale zaopatrzoną bywa w nowości beletrystyczne.

130—2—1

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon.

78—20—4

Do sprzedania

APTEKA

na prowincyi. Wiadomość w składzie materyałów Ludwika Spiessa i syna. 131-3

Do wynajęcia zaraz

POKÓJ

przy inteligentnej rodzinie z oddzielnym wejściem. Ulica Główna, nr. 9 m. 9. 134-2

Zakład Malarski, pokojowy i znaków

M. Gross

ul. Pańska nr. 35, róg Zielonego Rynku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, oraz roboty kościelne i dekoracye wykonywa terminowo. Ceny przystępne. 127-4

Zawiadomienie.

Urząd starszych Zgromadzenia majstrów stolarskich, zaprasza na

kwartalne zebranie

odbyć się mające 5 lutego o g. 4 po południu w domu majstrów tkackich. 134-3

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ
PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenta **rznięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów nankowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5. № Telefonu 854.

Filia „MURILLO“ NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. **Ceny przystępne.**

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, (obecnie już w większej ilości), solone i topione, jak również pierniki na czystym miodzie funt od 35 kop. Mikołajewska № 29 m. 25.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracow. krawiecczyzny damskiej.

Apolonia Ziółkowska. Przyjmuje do roboty suknie, okrycia damskie i dziecinne, które to roboty wykonywa akuratnie podług najświeższych żurnali. Ceny nizkie. Ul. Promenadowa № 41.

Lekcye Tańców

podług najnowszej metody i gruntownie wyucza wszelkich dawniejszych i nowo wprowadzonych tańców, przyjmuje kółka prywatne oraz pensye. Zapisywać się można codziennie. Co miesiąc rozpoczynam nowy kurs.

Cegielniana Nr. 56.

Patentowany nauczyciel tańców

Adolf Lipiński.

1409—17 —

Gazmajster

w jednej z prowincyonalnych fabryk potrzebny jest gazmajster dla prowadzenia gazowni z odpadków naftowych. Reflektanci zechcą złożyć kopie świadectw i referencye w redakcyi „Rozwoju“ pod № 343. 129—3—1

Kostyum damski

raz używany tanio do sprzedania. Ul. Wólczańska № 106.

128—4—1

LEKARZ DENTYSTA

S. LEBIEDINSKA

Piotrkowska 145, d. Jakubowicza.

Leczy, plombuje i wstawia sztuczne zęby. 78—10—6

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 po poł.

30000 rb. w całości lub częściowo do ulokowania na hypotekę domów w Łodzi po towarzystwie w pierwszej połowie szacunku bez pośrednictwa na 8 do 9% rocznie. Bliższa wiadomość Łódź, Andrzeja № 2, I-sze piętro, front, w kantorze 127—3—3

Korzystny interes. Poszukuje się wspólnika do zaprowadzenia racyonalnego rybołówstwa, w odległości siedmiu wiorst od Łodzi. wody poddostatkiem. Oferty listowne proszę adresować, Łódź, Średnia № 23 m. 21. 131—3—1

№ 41463

OGŁOSZENIE.

52—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 15 (27) Stycznia 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
16984	Grudzień	14	Noworadomsk	Łódź	Nancelman	Okaziciel	35	Krochmal	280	—
6556	„	14	Częstochowa	„	Landau	„	1	Galanterya	—	37
3300	„	10	Odesa zast.	„	Tow. chem. produk	„	1	Odpadki chemiczne	5	31
3299	„	10	„	„	„	„	1	„	5	30
				„			4	Imbir	76	32
9095	Listopad	26	Odesa tow.	„	nieczytelny	„	1	Daktyle	3	—
7419	Grudzień	9	Brześć III P. Z.	„	Juwel Barinbaum	„	12	Gilzy do papier.	7	20
9299	Listopad	25	Białystok II	„	Galant	„	3	Towary wełniane	11	25
7420	Grudzień	10	Brześć	„	J. Barinbaum	„	8	Gilzy do papier.	5	—
121898	„	12	Ryga I R. Orł.	„	E. R. Blusgelt	„	2	Konserwy	8	22
9381	„	12	Dzwińsk R. O.	„	O. Maszt	„	1	Pendzle ze szczeciny	—	16
14158	„	11	Aleksandrów W.W.	„	S. Kuznicki	„	2	Kawałki żelaza	11	39
3850	Listopad	28	Sosnowiec W.	„	Jermułowicz i Berg-	P. Giek	1	Wyroby papierowe	3	—
30839	Grudzień	12	Warszawa W. tow.	„	Hasenbeim (man	Okaziciel	2	Meble drewniane	15	20
30833	„	10	„	„	G. Najdebauer i S-ka	„	2	Wino	13	35
31057	„	13	„	„	R. Cilm-Zbożek S-ka	„	1	Wyroby cukiern.	6	35
4454	„	10	„ m.	„	Kulesza	„	6	Krzesła	4	15
4490	„	12	„	„	Lurie i Krotold	„	1	Wyroby metalowe	—	35
4489	„	12	„	„	„	„	1	„	—	34
282	„	11	Nowki M. N.	„	Nikan Derbenel i Ska	„	1	Gilzy papierowe	7	35
9111	„	10	Skarżysko l. D.	„	Fabryka Skarżysko	Szulc	8	Koła lane okucia	19	19
629	„	10	Ustinowo	„	Wołków	Okaziciel	153	Mąka żytnia	765	—
630	„	11	„	„	„	„	153	„	765	—
631	„	8	„	„	„	„	153	„	765	—
8566	„	15	S. Petersburg. pośp.	„	Tow. Oświata	„	2	Książki	2	22
8564	„	15	„	„	„	„	2	„	2	22
8561	„	15	„	„	„	„	2	„	2	28
6034	„	15	Lublin	„	Zinser	M. Zilberstein	1	Towar łokciowy	4	20

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 18 Января 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.**